



Z LOTU PTAKA

Kopalnia niedawno zainwestowała w drona, dzięki czemu można oglądać wyrobisko i zakład przeróbczy z wysokości ponad 300 metrów

MaszyNOWE rozwiązania

Sabina Szewczyk-Wajda

Kiedyś swoją sprawnością wprawili w osłupienie pracowników Döpke, składając ich refuler w... 3 dni. To jednak nie jedyne ich osiągnięcie. Na polu składania, przerabiania i montowania maszyn nie mają sobie równych. Zatem ruszamy w podróż, aby zobaczyć, jak wygląda to w praktyce na zakładzie w Stróży.

Chcę opowiedzieć całą historię firmy, dzień to za mało. Spieszymy się więc, bo musimy zobrazić cały zakład przed zakończeniem zmiany Bartłomieja Machyni, który górnictwo ma we krwi – to zawód przekazywany w jego rodzinie z dziada pradziada. To on oprowadza mnie po zakładzie w Stróży oraz opowiada o kopalni w Byczeniu.

Co rusz naszą rozmowę przerywa telefon czy sygnał z krótkofalówki. Jeszcze tylko szybka lista zamówień ze spraw pilnie bieżących i wyruszamy w podróż. – Stróża i Byczeń to spółki dwóch właścicieli: Kazimierza Rupińskiego i Ireneusza Machyni. Firma powstała w 2004 roku i po 3 latach obecności na rynku zmieniła swoją postać ze spółki cywilnej na jawną – rozpoczyna swoją opowieść Bartek Machynia.

Najważniejsze na samym początku było znalezienie odpowiedniego miejsca pod kopalnię – terenu, gdzie złoża jest dobre. Wówczas rynek zdominowany był przez zakłady WKSM-u – Pilce i Paczków, które funkcjonowały już od wielu lat. – 37 lat przepracował na nich mój dziadek, 10 lat mój ojciec. Ja nie miałem okazji, ponieważ zaraz po swojej maturze zacząłem prace na Stróży – wyjaśnia Bartek.

Na początku był Byczeń

Wrzesień 2004 rok. Na terenie, gdzie dziś znajduje się kopalnia w Byczeniu, jest tylko pole i linia energetyczna, która dziś przebiega przez środek zakładu. To wówczas zaczęto budowę kopalni wraz z zakładem

przeróbczym, który w grudniu był już mocno zarysowany. – Nie zawsze człowiek zaczyna od najwyższej półki. Dziś mamy kruszarki Metso Minerals, które są wprost stworzone do naszej linii technologicznej, ale na zakładzie „przeżyliśmy” wiele maszyn, a zaczęliśmy od używanych niemieckich kruszarek marki Krupp. Uczyliśmy się na własnych błędach – mówi młody sztygar.

Byczeń z założenia miał być małą żwirownią o niewielkim wydobywaniu i małym punkcie odbioru. Z jedną ładowarką na zakładzie i z planami („jak się uda”) zakupienia kolejnej. – Niektórzy pokusili się nawet o komentarz, co do naszej inwestycji, że „będą do nas przyjeżdżać traktory i furmanki po żwir i piasek...” – wspomina Machynnina. Jak widać teoria jednak rozminęła się z praktyką. – Dziś dostarczamy kruszywo do największych betoniarni na Dolnym Śląsku, a już przy samej budowie okazało się, że jest potrzebna druga maszyna, która zaczęła pracę 19 listopada 2004. Wówczas zakład był połowę mniejszy niż dziś – dodaje.

W pierwszej fazie powstała cała linia technologiczna: estakada na przesiewacz wstępny WPB dwupokładowy i później WPB trzypokładowy wysiewu. Zakład miał produkować dwa rodzaje piasku – łamany i płukany osobno. Nadziarno z pierwszego przesiewacza wstępnego jechało na kruszarkę stożkową do kosza zasypowego, a nawrót wracał na estakadę przesiewacza wysiewu – nie tak, jak dziś, na przesiewacz wstępny.

70 PRACOWNIKÓW
Zakłady w Byczeniu
i Stróży zatrudniają
łącznie około 70 osób



– Wówczas mieliśmy jeden odwadniacz do piasku płukanego i drugi do piasku łamanego, czym zyskaliśmy sobie gros kontrahentów. Piasek łamany sprzedawany do mas bitumicznych, płukany zaś cieszył się dużym powodzeniem na wrocławskim rynku, ponieważ nie wyciera pomp do betonu – wyjaśnia Bartek Machynia.

Obecnie na Byczeniu istnieje drugi zakład przerobczy, dwa razy większy niż poprzedni, który został rozebrany ze względu na przeniesienie eksploatacji dalej. Firma znacznie się rozrosła, co wymusiło powiększenie i modernizację zakładu. Powiodło się to – jak podkreśla Bartek – dzięki dobremu przygotowaniu oraz inwestowaniu zysku, a nie tylko wyciąganiu go na zewnątrz.

Flota się rozrasta

W kwietniu 2005 roku spółka zakupiła pierwsze samochody. – Zaczęliśmy inwestować, by dojść do klienta bez pośredników-transportowców. Są pewne betoniarnie, które nie mają swojej floty i docieramy do nich bezpośrednio. Jest to cena minimalna – nie dla zarobku, ale jako karta przetargowa – mówi Bartek Machynia. Dziś firma posiada 25 samochodów, w tym 5 nowych Man-ów, odebranych w marcu.

W czerwcu 2005 roku z Szumowa przywieziono pierwszą ładowarkę Volvo L180 serii E, która pracuje do dziś, mimo przerobionych 27 tys. roboczogodzin. – Jest to maszyna niezawodna i godna zaufania. Od niej rozpoczęła się nasza współpraca z tym producentem. Dziś na zakładzie pracuje 6 ładowarek, wszystkie marki Volvo – podkreśla Bartek Machynia.

Kolejna karta z historii Byczenia to rok 2006 i zakup pogłębiarki czerpakowej z Francji. Po jej kapitalnym remoncie, dokonaniu niezbędnych napraw i przeglądnięciu pontonów pływających, maszyna spisywała się dobrze, jedynie jej wydajność była niższa od oczekiwanej. – Maksymalnie potrafiła wydobywać około 200 t/h, gdzie dziś przerabiamy 350 t/h. Sprzedaliśmy ją więc i dziś pracuje na Litwie, gdzie jej wydajność jest wystarczająca – opowiada sztygar.

Praktyka czyni mistrza

W 2007 roku na Byczeniu pojawiła się koparka ssąco-refulująca. Złożenie i zwodowanie nowo zakupionej wówczas maszyny trwało trzy dni, co sprawiło w osłupienie nawet pracowników z firmy produkujące owe maszyny "Döpke". – To rozwiązanie sprawdziło się w ZPK Szumowo, a poza tym otworzył się w Polsce rynek na tego typu maszyny. Nie wzięliśmy jednak pod uwagę złoża. Z racji niskiego punktu piaskowego, bardzo szybko wycierała się pompa – co pół roku musieliśmy ją wymieniać – wyjaśnia Bartek. Z racji dość małej wydajności refulera wspomagano się koparką. Generowało to horrendalne koszty – zużycie paliwa w koparce i ładowarce, do tego zakup części do pompy w refulerze. Dodatkowo maszyna nie do końca dawała sobie radę ze złożem – trzeba było po niej poprawiać. Napęd również był uciążliwy – sinik mocy 300 kW powodował duże wydatki. W maju 2013 wymieniono więc refuler na pogłębiarkę wieloczerpakową, która pod koniec czerwca zaczęła kopać.

Pierwsze większe modernizacje zaczęły się na kopalni w Byczeniu w 2007 r. Zakupiono wówczas dwa przesiewacze łączycykie PWE. Zmodernizowano układ płuczki mieczowej, która w pierwszym zamierzeniu była na dole – materiał trafiał z przesiewacza wstępnego bezpośrednio na płuczkę mieczową, a z niej przenośnikiem na przesiewacz wysiewu. Z racji dużej ilości wody w maszynie, nie zdało to egzaminu. Przesunięto więc płuczkę do góry – nad przesiewacz wysiewu.

Stróża wkracza do akcji

W 2008 r. zaczęła się budowa zakładu na Stróż, bliźniaczego do Byczenia, oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów. Pierwsze wydobywanie prowadzono koparką hydrauliczną – maszyną pożyczoną z ZPK Szumowo. Dalej, po uzyskaniu odpowiedniego zbiornika wodnego wydobywanie rozpoczęło się refulerem przeniesionym z Byczenia. – W późniejszym czasie na zakładzie przerobczym postawiliśmy większy odwadniacz, ponieważ okazało się, że punkt piaskowy jest wyższy i odwad-

WŁASNA FLOTA

W kwietniu 2005 roku spółka zakupiła pierwsze samochody. Dziś firma posiada 25 samochodów, w tym 5 nowych Man-ów, odebranych w marcu



niac był niewystarczający do tej ilości materiału. Nie dało się tego przewidzieć przy projektowaniu. Jednak na Stróży byliśmy już o tyle mądrzejsi, że od razu zamontowaliśmy przenośniki zakrężne, licząc się z oszacowaną przez nas wydajnością zakładu – 300-350 t/h – opowiada szytgar.

W trakcie przejazdu po terenie zakładu Bartek opowiada o sytuacji firmy. – Produkuje frakcje 0-2, 2-8 i 8-16. Byliśmy jednym z dostawców kruszywa na stadion we Wrocławiu i obwodnicę wrocławską. Ostatni kryzys przeszliśmy dobrze, ponieważ nie przedliśmy zysków, ale inwestowaliśmy w maszyny i zakład. Udało się przetrwać, choć po 2013 roku mieliśmy spore zapasy żwiru. Dziś sprzedajemy wszystko na pniu. Byczeń z racji położenia jest w trochę gorszej sytuacji, ale dzięki staraniom naszego spedytora nadrabiamy wahadłami kolejowymi. Mamy odbiorców w Poznaniu, Swarzędzu czy Łodzi. Dzięki modernizacjom i determinacji w działaniu prędko się rozwijamy. Staramy się wykorzystywać każdą okazję, aby zapewnić sobie byt na przyszłość, gdyż branżę może dopaść kolejne przystopowanie – kończy swoją opowieść w momencie, gdy docieramy do biura.

UTRZYMANIE RUCHU NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE

Postój remontowy trwa dwa do trzech tygodni w okresie zimowym, prócz tego organizuje się remontowe weekendy. – W tygodniu dbamy o to, by produkcja odbywała się bez przerw. Stawiamy na sprawdzone firmy zewnętrzne, jak np. Eko-Bud II Maszyny górnicze – strona mechaniczna zakładu; Krzysztof Malinowski Automatyka przemysłowa – strona elektryczna i sterowanie maszyn w

ciągu technologicznym; Konstrukcje stalowe, betonowanie Marcin Bąk – stawianie nowych konstrukcji stalowych, rozbudowa infrastruktury na terenie zakładu, oraz najczęściej wzywana firma współpracująca z nami – Beltor – dostawca taśm przenośnikowych. Są godni polecenia – bardzo słowni i obowiązkowi, pojawiają się zawsze na czas, a to właśnie od ich czasu realizacji zlecenia na naszych zakładach jesteśmy uzależnieni, kiedy będziemy mogli wznowić po awarii wydobycie czy produkcję kruszywa – opisuje Bartek Machynia.



OD 11 LAT NA RYNKU

Kopalnia Surowców Mineralnych „BYCZEŃ” zawiązana została przez Kazimierza Rupińskiego i Ireneusza Machynię 13 września 2004 r. jako spółka cywilna. Do lutego 2009 spółka prowadziła jeden zakład górniczy eksploatujący kruszywo naturalne, położony w Byczeniu (gmina Kamieniec Ząbkowicki), natomiast w 2009 r. uruchomiono produkcję kruszyw w drugim zakładzie górniczym, zlokalizowanym w miejscowości Stróża (gmina Mietków)